

Tadeusz Konwicki, W pośpiechu

„Ja jestem w pośpiechu. W pośpiechu duchowym, fizycznym trochę mniej. Mam ten taki niepokój, który się odbija na całokształcie mego życia. Oraz (...) na mojej, w cudzysłowie, twórczości artystycznej” — stwierdza Tadeusz Konwicki w rozmowie z Przemysławem Kanieckim. To fragment książki *W Pośpiechu*, autorstwa Tadeusza Konwickiego, o której dyskutowaliśmy na ostatnim spotkaniu klubu czytelniczego Nad Lipą.

W pośpiechu to fascynujący wywiad rzeka, będący zapisem spotkania i rozmowy z niezwykłym człowiekiem, jedną z najważniejszych postaci polskiej literatury i kultury powojennej, mistrzem języka i wnikliwym obserwatorem, wybitnym pisarzem i reżyserem filmowym, a także twórcą, który już dawno postanowił usunąć się ze świata literatury. „Biografia to łańcuch rozczarowań przeplecionych gustownie omyłkami” — to stwierdzenie niejako podsumowuje biografię pisarza i lapidarnie określa jego twórczość oraz obrazowy i ironiczny styl.

Z legendą literatury dwudziestego wieku — Tadeuszem Konwickim — rozmawia badacz jego twórczości Przemysław Kaniecki. Książka ta to niejako gra z konwencją typowego wywiadu, bardziej domowe rozmowy przy litewskiej nalewce i ciasteczkach, w kawiarni u Bliklego czy w trakcie spaceru po Nowym Świecie. Te z pozoru banalne drobiazgi budują klimat spotkań. Autor *Małej apokalipsy* stwierdza: „Doznałem, panie Przemku kochany, olśnienia, czyli iluminacji. (...) Nagle uświadomiłem sobie, że ja z panem rozmawiam jak z rówieśnikiem, do tego jeszcze gorzej, bo z Kolonii Wileńskiej”. Tematy oscylują wokół twórczości, biografii, światopoglądu, wileńskiej przeszłości, która ukształtowała osobowość autora i zdeterminowała stosunek do świata. Twórca jest skromny, bo „ma powody”. Konstatuje, że się już wypisał, a „pisał to, co uważał, że powinien napisać” i wypowiedział, a w dodatku, że żyje zbyt długo: „Moje życie to jest historia, bardzo skomplikowana, która nigdy chyba nie będzie opisana trafnie i szczegółowo. Było, minęło, teraz jest inne życie, które za jakiś czas też się stanie życiem minionym”. Przecież „wystarczy, żeby pan poczytał o mnie, a pan czytał, to pan wie, jakim byłem draniem. (...) Ja nawet czasem czytając — bo lubiłem czytać jedynie paszkwile na siebie — tak nie wiedziałem, czy nie odczuwać lekkiej dumy, bo wynikało, że PRL, całe bestialstwo tego systemu stworzyli Bierut i Konwicki. No niby niezaszczytne, ale wyróżniające”. Wyjaśnia, że pisał i kręcił filmy z chęci pozostawienia po sobie śladu. Chociaż podkreśla: „nie znam swoich książek, bo nigdy nie czytałem ich. Niektóre fragmenty pamiętam, ale niektórych zupełnie nie”.

Niejako komentarz do wywiadu tworzą archiwalia — maszynopisy wierszy z lat młodości, felietony, notatki, urywki scenariusza i scenopisu *Lawy*, eksplikacja *Kroniki wypadków miłosnych* czy zachwycająca *Opowieść kawiarniana*, poświęcona przyjaźni pisarza ze Stanisławem Dygatem.

Jakie zdanie na temat tej lektury mieli Klubowicze? Pani Ula stwierdziła, że: „Czytałam ją z ogromną przyjemnością, to niebywała synteza i trafność stwierdzeń. Urzekły mnie cytaty, w których widać doskonałość myśli”. Przyczyła wiele z nich, w tym ten: „Jedno wiem na pewno. Że nigdy nie zrozumiemy, co znaczy to wszystko, w czym żyjemy, dlaczego to jest, skąd się wzięło. Gdzie istniejemy. Po co istniejemy. Co oznacza słowo Bóg. Bo gdybyśmy to poznali, to byłby koniec świata”. Pan Leszek zwrócił uwagę na wileński wątek partyzancki. Natomiast pan Piotr przytoczył cytaty, jakże trafnie obrazujące polską mentalność: „Jest coś okrutnie miłego w obserwacji czyjśg niepowodzenia”. Konwicki był wnikliwym obserwatorem teraźniejszości, przemian w polskiej kulturze. Miał swoje zdanie na każdy ważny temat, jednak unikał banalnego moralizowania. Temat ten przywołała pani Elżbieta, przytaczając słowa autora: „Moralizować i pouczać ludzi z innego czasu, z innej epoki, jak powinni byli postąpić nie jest w dobrym guście”. (...) Trzeba starać się pilnować siebie i starać się samemu przeżyć, na ile się da, przyzwoicie”. Warto zapoznać się z tym intymnym portretem Tadeusza Konwickiego, który ma współczesnym tak wiele do przekazania.

